Nr. 325. We Lwowie wtorek dnia 20 sierpnia 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

† Dr. Józef Kaizl.

Wczoraj już po zamknięciu numeru popołudniowego, otrzymaliśmy z Pragi telegram, donoszący, iż dr Kaizl zmarł wczoraj o godzinie 11 przedpołudniem w posiadłości swej Miszkowicach pod Sobiesławiem.

Bratni naród czeski poniósł dotkliwą, niepowetowaną stratę, gdyż ze sp. zmarłym ubywa mu jeden z najlepszych synów, gorący patrjota, człowiek bardzo zasłużony, który całe swe życie poświęcił pracy i walce dla dobra narodu.

Wieść o śmierci dra Kaizla wywołała szczery żal w całych Czechach, wszyscy boleją nad stratą tego męża, którego za jego gorliwą pracę dla dobra narodu kochali i cenili rodacy, a szanowali wrogowie. My Polacy tracimy w nim szczerego przyjaciela naszego narodu.

Śp. dr. Józef Kaizl urodził się dnia 10 czerwca 1854 r. w Wołyniu w Czechach. Studja prawnicze ukończył w Pradze i w r. 1876 został promowany na dra praw. Następnie udał się na uniwersytet strasburski, gdzie studjował ekonomję polityczną pod znakomitymi uczonymi Schmollerem i Knaappem. Powróciwszy do Pragi napisał nagrodzone przez uniwersytet strassburski dzieło pt. „Walka o reformę przemysłową i o wolność przemysłu w Bawarji w latach od 1799 do 1868." W r. 1879 otrzymał docenturę ekonomji politycznej na uniwersytecie praskim. W r. 1883 został mianowany nadzwyczajnym profesorem ekonomji w nowo utworzonym uniwersytecie czeskim w Pradze i w czeskiej politechnice. Wówczas wydał wiele fachowych prac i napisał podręcznik ekonomji w języku czeskim. W r. 1885 miasta Czasław i Kutnahora wybrały go posłem do rady państwa. Wszedłszy tam zajął odrazu wybitne stanowisko w delegacji czeskiej, ale znużony ustawiczną walką polityczną złożył w r. 1888 swój mandat.

Ponownie wszedł do rady państwa w r. 1890, dokąd go wysłała praska izba handlowa i przyłączył się do stronnictwa młodoczeskiego. W r. 1891 wybrany został do parlamentu na przedmieściu praskiem Karlinie. W klubie młodoczeskim reprezentował kierunek umiarkowany, był za polityką oportunizmu. Zasiadał we wszystkich komisjach, które zajmowały się sprawami finansowemi lub ekonomicznemi i pracował w nich niezmordowanie. Był długie lata przewodniczącym jednej z najważniejszych komisyj parlamentarnych, a mianowicie komisji budżetowej. W r. 1895, jako generalny sprawozdawca budżetu, wypowiedział znamienną mowę o możliwości czesko-niemieckiej ugody w Czechach.

Gdy po upadku hr. Badeniego, cesarz poruczył hr. Thunowi utworzenie nowego gabinetu, hr. Thun powołał dra Kaizla na ministra skarbu. Na stanowisku tem położył dr. Kaizl niespożyte zasługi dla państwa.

Dla swej wielkiej wiedzy fachowej, ceniony był przez wszystkich, a jego zawsze pełne taktu postępowanie i otwartość, jednały mu serca wszystkich.

Przy wyborach w roku zeszłym wszedł znowu do Rady państwa, ale niestety nie czując się zdrowym, nie brał w niej tak żywego, jak dawniej udziału.

Śmierć jego nastąpiła tak szybko, iż nikt jej się nie spodziewał. Jeszcze we czwartek był zdrowym, a wczoraj już przestało bić to serce, które tak gorąco kochało swój kraj.

Cześć pamięci tego przezacnego męża! narodowi czeskiemu zaś, srodze dotkniętemu tą stratą, zasyłamy serdeczne słowa współczucia.

* *
*

O ostatnich chwilach zmarłego, telegrafują nam z Pragi następujące szczegóły: Śp. dr. Kaizl był w czwartek z posłami Spindlerem i Jandą w Schneedorfie, skąd wieczorem powrócił do domu. Po kolacji, gdy bawił się we włoską grę w piłkę, chwyciły go nagle kurcze, które były tak silne i taki ból mu sprawiały, że musiał położyć się do łóżka. Z Pragi wezwano natychmiast prof. dra Maisnera, który przybył w piątek. Zbadawszy chorego orzekł, iż cierpi na kamienie żółciowe i że owe silne kurcze były skutkiem tej choroby. Dr. Kaizl rzekł do lekarza, iż raz już cierpiał na te kamienie żółciowe, ale nigdy nie miał tak silnych bolów.

W sobotę choremu tak się polepszyło, że dr. Maisner nie widział potrzeby bawić dłużej przy nim i odjechał do Pragi. Wkrótce po jego odjeździe drowi Kaizlowi pogorszyło się znacznie, miał gorączkę, dochodzącą do 40 stopni i skarżył się na silny ból głowy. Natychmiast zatelegrafowano do Pragi po dra Maisnera i prof. Kukulę, a do Wiednia po dra Fuchsa, który w roku zeszłym leczył Kaizla. Tymczasem pogorszenie postępowało szybkim krokiem, a w niedzielę w południe chory stracił przytomność. Ostatnią osobą, którą poznał, była jego młodsza córeczka, do której, gdy weszła do jego pokoju, uśmiechnął się i nazwał ją jej pieszczotliwem imieniem. Po chwili opuściła go przytomność, której nie odzyskał już do zgonu. Gdy widziano, iż zbliża się koniec, wezwano do chorego księdza z sąsiedniej wioski, który udzielił mu ostatnich Sakramentów św.

Dwanaście godzin trwała agonia. Wczoraj rano o godzinie 11 na ręku żony wyzionął ducha.

Śp. dr. Kaizl pozostawia wdowę, z którą żył pół dziewiąta roku i dwie córeczki w wieku 5 lat i 2 lat.

Zwłoki dra Kaizla przewiezione będą do Karlina, gdzie je zabalsamują, a w środę zostaną złożone w panteonie na Wyrzehradzie.

* *

Wiedeń 20 sierpnia. Prezydent ministrów Koerber wystosował do wdowy po ministrze Kaizlu, oraz do prezesa młodoczeskiego klubu dra Pacaka ba dzo serdeczne telegramy kondolencyjne.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Wiec gości w Zakopanem

Zakopane 20 sierpnia. Odbył się tu wczoraj przedpołudniem w sali hotelu „Morskie Oko" wiec gości. Prezesem wybrano p. Tadeusza Langego. Na porządku dziennym znajdowały się: wybór delegata gości do komisji klimatycznej, sprawa Morskiego Oka i Muzeum Chałubińskiego. Wywiązała się dwugodzinna ożywiona dyskusja. Dr. Wincenty Tyszkiewicz zrzekł się wyboru na delegata, wobec czego delegatem do komisji klimatycznej wybrany został dr. Kazimierz Dłuski.

Zatarg bułgarsko-turecki.

Sofja 20 sierpnia. Bułgarsko-turecki konflikt graniczny, o którym doniesiono, zdarzył się w miejscowości Csanak, okręgu filipopolskiego. Podobno patrol bułgarski, z 3 ludzi złożony, przekroczył granicę, a zatrzymany został przez oddział 80 Turków. Z obu stron padły strzały, 5 Turków ma być zabitych. Turcy ścigali następnie Bułgarów przez 3 kilometry. Na miejsce konfliktu wysłano 2 kompanje bułgarskie wraz z szefem sztabu w Filipopolu Siromachosem.

Zjazd cara z Wilhelmem II.

Berlin 20 sierpnia. Z Kilonji donoszą, że car zjedzie się z cesarzem Wilhelmem nie w Gdańsku, lecz w Kilonji. Zjazd nastąpi dnia 7 września, a w dniu tym przybędzie także do Kilonji król Edward.

Urzędowego potwierdzenia tej wiadomości dotychczas nie ma.

Bilans Zakładu kredytowego.

Wiedeń 20 sierpnia. Ogłoszony bilans półroczny austr. Zakładu kredytowego wykazuje w zyskach razem z pozostałością z roku zeszłego 8,275.688 koron — w rozchodach razem 3,400.414 koron. Czysty zysk wynosi przeto 4,875.274 koron, wobec 6,036.707 koron w tym samym czasie roku zeszłego.

Utrwalenie polityki antipolskiej.

Poznań 20 sierpnia. Były prezydent rejencji bydgoskiej Conrad, który obecnie został szefem kancelarji hr. Bülowa. zawdzięcza tę nominację — jak stwierdza *Bromb. Tagbl.* — „wybornej znajomości politycznych stosunków w prowincjach polskich". Inne pisma dodają do tej wiadomości wyrazy nadziei, że ta nominacja przyczyni się do utrwalenia polityki antipolskiej.

O adresy polskie

Poznań 20 sierpnia. Tutejsza dyrekcja pocztowa wydała do listonoszów okólnik, zagrażający karami porządkowemi aż do wydalenia ze służby każdemu listonoszowi, któryby doręczał adresatom listy z polskimi adresami. Listy takie mają listonosze przedtem oddawać do „biura tłumaczenia adresów", nawet, gdyby adres dobrze rozumieli. Za pierwsze przekroczenie tego przepisu nałożono karę dwóch marek.

O robotników polskich.

Poznań 20 sierpnia. Sąd kameralny unieważnił rozporządzenie prezesa rejencji wrocławskiej o zatrudnieniu robotników cudzoziemców. Według decyzji tego sądu, przysługuje prawo udzielenia pozwolenia pobytu robotnikom na czas od 1 marca do 30 listopada nie policji. landratom lub prezesowi rejencji, lecz tylko rządowi centralnemu. Zatem ograniczenia, zaprowadzone przez prezesa rejencji wrocławskiej i przez landratów, unieważniono.

Zapędy hakatystów.

Grudziądz 20 sierpnia. Rada miejska w Grudziądzu obradowała nad sposobami zmuszenia władzy do skasowania polskiego śpiewu na mszy porannej, zagrażającego — zdaniem tej rady — dzieciom niemieckim polonizacją. Postanowiono wezwać pomocy prezesa naczelnego. *Gazeta grudziądzka* wyraża nadzieję, że plany te władzy świeckiej napotkają na energiczny opór biskupa djecezji chełmińskiej.

Wypadki w Chinach.

Berlin 20 sierpnia. Biuro Wolffa donosi z Pekinu pod datą wczorajszą: Świeżo ogłoszony edykt cesarski podaje 6 października jako dzień wyjazdu dworu chińskiego z Hesjanfu. Pierwotnie wyjazd miał nastąpić 1 września; jako przyczynę zwłoki podano dżdżystą porę roku i skutkiem tego zły stan dróg.

Pekin 20 sierpnia. Biuro Reutera donosi, że właściwym powodem odłożenia wyjazdu dworu ma być dalsze trwanie okupacji wojskowej Pekinu.

Wojna w Transwaalu.

Bruksela 20 sierpnia. Dr. Leyds odbył wczoraj długą konferencję z holenderskim ministrem spraw zagranicznych. Dr. Leyds chce skłonić rząd holenderski, aby wziął inicjatywę w sprawie wniesienia przez mocarstwa euro-

pejskie protestu, przeciw ostatniej proklamacji Kitchenera, odmawiającej Boerom praw strony wojującej.

Londyn 20 sierpnia. Kitchener donosi z Pretorji: Kapitan Word przedsięwziął wczoraj rano z częścią wojska policyjnego i około 150 ludźmi, na południe potoka Elander, marsz rekognoscyjny w kierunku do Bronkorstspruiti w pobliżu Middelburga natknął się na obóz boerski, w którym było 600—800 ludzi. W walce 23 Boerów poległo. Anglicy byli zmuszeni się cofnąć; jeden z nich poległ, sześciu było rannych, 14 nie odszukano.

Sesja rad generalnych.

Paryż 20 sierpnia. Otwarto sesję rad generalnych. W departamencie Puy de Dôme zwolennicy rządu zdobyli prezydjum. Kilka rad uchwaliło wysłać adresy do Loubeta, w których zapewniają prezydenta o uczuciach czci i przywiązania, a rządowi „obrony instytucyj republikańskich" wyrażają zaufanie.

Epinal (nad Mozelą) 20 sierpnia. Méline wygłosił przy otwarciu rady generalnej mowę, w której oświadczył, że ostatni apel do wyborców dowiódł, że kraj niezłomnie stoi przy republice. Niemądrzy są ci, którzy wierzą, że można dojść do równomiernego rozdziału majątku.

Car we Francji.

Paryż 20 sierpnia. Ajencja Havasa donosi, że car rosyjski, czyniąc zadość zaproszeniu Loubeta, weźmie udział w końcowych manewrach francuskich w Reims. Przed wylądowaniem swem w Dunkierce, odbędzie car wraz z prezydentem rewję eskadry północnej, która powita go w chwili przybycia na wody francuskie.

Zamach samobójczy.

Wiedeń 20 sierpnia. Wczoraj usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru, zegarmistrz Leopold Hofstätter, pochodzący z Krakowa. Zranił się ciężko; kula utkwiła w okolicy serca. Przyczyną zamachu samobójczego było opłakane położenie finansowe.

Strejki.

Waszyngton 20 sierpnia. Związek drukarzy zobowiązał się dać strejkującym robotnikom stalowym poparcie finansowe i moralne.

Praga 20 sierpnia. Namiestnik Coudenhove wczoraj po południu wyjechał do Wiednia.

Kapsztad 20 sierpnia. Księstwo Cornwall-York wczoraj w południe tu przybyli.

Ruch wyborczy.

Oświęcim. W środę odbyło się tu zgromadzenie wyborcze, zwołane przez posła Kubika. Wezwano go bowiem do złożenia sprawozdania i wytłumaczenia się, dlaczego podpisał znaną interpelację szenererowców, skierowaną przeciw papieżowi i kościołowi katolickiemu. Zanosiło się na wielką burzę przeciw Kubikowi. Zażegnał ją dr. Dobija uczynieniem wniosku, aby zgromadzenie wybrało komisję, która zbada, czy Kubik zawinił i da mu wzkazówki, jak ma na przyszłość postępować. P. Kubik zgodził się na ten wniosek i przyrzekł poddać się wyrokowi komisji. Zgromadzenie dokonało natychmiast wyboru tej komisji.

Następnie omawiano kandydatury. Zgłoszono ich cztery, a mianowicie: p. Kramarczyka, dotychczasowego posła, dra Dobiji, Stefana Wójtasika i Franciszka Papli. Po ożywionej dyskusji zgromadzeni uchwalili popierać kandydaturę dra Dobiji, a p. Kramarczykowi wyrazili podziękowanie za jego działalność w sejmie.

Na wiecach w Willamowicach i Lipniku oświadczono się za kandydaturą dra Dobiji.

Rozruchy w Ottynji.

O rozruchach w Ottynji, o czem podaliśmy wczoraj krótką wzmiankę, donoszą następujące bliższe szczegóły: W Ottynji wystąpiła wśród nierogacizny zaraza, t. zw. pomór świń, skutkiem czego okazała się potrzeba wydelegowania komisji w celu dokonania urzędowych czynności w myśl właściwej ustawy państwowej. Komisja rozpoczęła w piątek awą czynność, a skonstatowawszy w pięciu zagrodach pomór, zarządziła wybicie sześciu sztuk nierogacizny. Już wówczas objawiło się zaniepokojenie wśród mieszkańców Ottynji, którzy czynnościom komisji tłumnie asystowali. W sobotę udała się komisja w asystencji żandarmerji do zagrody Ilka Kluczenki, gdzie stwierdzono, że dana sztuka nierogacizny jest zdrowa i oznajmiono, że nie będzie zabita. Na to odezwał się głos z tłumu: „choćby świnia ta była chora, nie pozwolimy zabijać świń w ogóle". Równocześnie zaczęto bić w dzwony na alarm, a tłum, złożony z mężczyzn, kobiet i dzieci, który tymczasem urósł znacznie, począł przybierać wobec komisji coraz groźniejszą postawę. Widząc to komisja, chciała się schronić do sąsiedniego domu, zanim tam jednak doszła, obrzucono ją błotem, tłum, uzbrojony w pałki, zabiegł jej drogę, a następnie ścigał weterynarzy pp: Szczerbę i Dobrzańskiego przez ogrody i ulice, tak iż tylko stanowczej nterwencji żandarma Pokińskiego, oraz później nadbiegłego sekretarza sądu Dziubanowskiego i kilku innych, należy zawdzięczyć, że wymienieni uszli z życiem; obaj jednak odnieśli ciężkie rany, które będą powodem dłuższej ich choroby. Żandarm Pokiński, naczelnik gminy i policjant odnieśli także lekkie obrażenia.

W nocy dokonano 11 aresztowań, a uwięzionych osadzono w areszcie sądu. W niedzielę w południe zgromadził się przed budynkiem sądowym tłum liczący około 1000 głów i domagał się wypuszczenia na wolność uwięzionych, grożąc, że w przeciwnym razie zburzy budynek sądowy. Na miejsce przybył także z Tłumacza starosta hr. M. Dieduszycki i osobiście starał się tłum uspokoić, lecz i ta interwencja pozostała bezskuteczną. Wobec tego zarekwirowano kompanję piechoty ze Stanisławowa, która przybyła o godzinie 7 wieczorem i zwolna tłum rozprószyła. Równocześnie przybyła komisja sądu obwodowego w Stanisławowie, złożona z radcy sądu kraj. p. Łuckiego jako sędziego śledczego, oraz zastępcy prokuratora państwa p. Schneidra i dokonała dalszych aresztowań; aresztowanych odstawiono do Stanisławowa Uwięziono także pewne indywidjum z powodu usiłowanego podpalenia Do dalszego prowadzenia czynności urzędowych przeciw pomorowi świń delegowano innych weterynarzy; czynność ta ma być dziś całkiem ukończona. Wczoraj panował spokój.

Należy dodać, że zarządzenia weterynarzy były zupełnie w duchu ustawy od dwóch lat obowiązującej, ludność jednak w Ottynii, nie mając dotychczas sposobności zaznajomienia się praktycznie z ustawą, nie ufała zapewnieniom, że otrzyma wynagrodzenie za wybite sztuki nierogacizny; zachodzi zaś podejrzenie, że niewyśledzone dotychczas indywidua rozszerzały pogłoski, jakoby wynagrodzenie to nie miało być wypłacone; te fałszywe pogłoski spowodowały rozgoryczenie ludności i ubolewania godne rozruchy. Dalsze dochodzenia w toku.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 20 sierpnia

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym, od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Wesoła dwójka", operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (20): Stefana kr. Wschód słońca o godzinie 5 minut 7, zachód o godzinie 8 minut 56

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 25° C na słońcu. Pogoda; zapowiada się dzień skwarny.

Mianowanie. Namiestnik zamianował adjunkta budownictwa dyrekcji poczt we Lwowie, Jana Kopystyńskiego, adjunktem budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej.

Znowu latarnia. Woźnica p. Tuszyńskiej jadąc wczoraj nieostrożnie ulicą Kopernika, zawadził o jedną z nowych latarń gazowych i złamał ją w połowie. Jest to już trzecia latarnia złamana przez woźniców.

Ze świata nędzy. W ulicy Krakowskiej zachorowała wczoraj nagle uboga kobieta ze Zniesienia, Marja Syczowa, niosąca na ręku trzyletnie dziecię. Matkę w stanie nieprzytomnym odwiózł wóz stacji ratunkowej do szpitala; dziecko oddano w opiekę komisarjatowi III. dzielnicy.

Zaginiona dziewczyna. Przed czterema dniami zginęła z domu rodzicielskiego 10-letnia Marja Łukasiewiczówna, córka robotnika kolejowego, zamieszkała przy rodzicach przy ulicy Rycerskiej l. 7. Jest to dziewczyna szczupła, szatynka o oczach niebieskich, ubrana w niebieską bluzkę i czarną sukienkę.

Sprzykrzyła mu się. Freida Wolf doniosła do policji, że jej mąż rytualny Józef Spitzer zabrawszy wszystkie rzeczy jej i swoje, drapnął, prawdopodobnie, aby się drugi raz gdzie „rytualnie" ożenić.

Obrony oskarżonych o zakłócenie spokoju publicznego we Wrześni i o pobicie nauczycieli tamtejszej szkoły za zmuszanie dzieci polskich do uczenia się religji w języku niemieckim, podjął się — jak nam donoszą z Poznania — bezinteresownie adwokat Woliński z Poznania. Sprawa toczyć się będzie pod sądem gnieźnieńskim.

Zebrania polskie. Z Poznania donoszą nam, iż w niedzielę odbyło się w Pleszewie walne zebranie powiatowe Kółek rolniczych, a w Krotoszynie zjazd polskich kółek śpiewackich.

Szykany policyjne. Z Torunia donoszą, iż w Starogardzie skonfiskowała policja egzemplarze broszury p. t. „Jan III Sobieski". nadesłane do księgarza tamtejszego J. Nowaka. Konfiskaty takie ze względów czysto policyjnych powtarzają się coraz częściej.

Zamach na ministra. W Paryżu w gmachu ministerjum sprawiedliwości uwięziono w piątek pewną 59-letnią kobietę, przybyłą z Cherbourga, a uzbrojoną w rewolwer. Przyznała się, że chciała zastrzelić ministra sprawiedliwości Monisa Uwięzioną oddano pod obserwację lekarzom sądowym, celem zbadania jej stanu umysłowego.

Tylko od parady. Oficerowie angielscy, aż do porucznika włącznie, będą używali szabel tylko do parady, zresztą zniesione one będą. Na czas manewrów i wojny otrzymają angielscy oficerowie karabinki. Zmianę tę wprowadzono wskutek doświadczeń, osiągniętych podczas ostatniej wojny w Afryce Południowej, gdzie przekonano się, że szable były nietylko bezużyteczne, ale zdradzały swym błyskiem oddziały piechoty już na znaczniejszą stosunkowo odległość.

Dla kogo istnieje niemiecki uniwersytet w Czerniowcach?

Z ogłoszonego programu nauk na wszechnicy czerniowieckiej na najbliższe półrocze dowiadujemy się, że zakład ten posiada ogółem 42 docentów, a liczył w ubiegłym póroczu 458 słuchaczów zwyczajnych i nadzwyczajnych. Najliczniejszą jest frekwencja na wydziale prawniczym, który posiadał: 327 zwyczajnych i 24 nadzwyczajnych słuchaczów, a 10 docentów. Na wydział teologiczny (grecko-orjentalny) uczęszczało 34 zwyczajnych słuchaczów i 1 nadzwyczajny. Wreszcie wydział filozoficzny miał 44 zwyczajnych słuchaczów, a 22 docentów, czyli na jednego profesora przypadało dwóch zwyczajnych uczniów! Nadzwyczajnych słuchaczów filozofji było 23 (między tymi 5 kobiet).

Wedle języka ojczystego zapisało się 255 słuchaczów, jako Niemcy, ale pomiędzy tymi było 203 żydów. Właściwie przeto Niemców było tylko 52. Rumunów było 105, Rusinów 46, Polaków (którzy zazwyczaj wykazywali większą liczbę od Rusinów) w ubiegłym półroczu zapisało się 41. Nadto uczęszczało 7 Serbów, 2 Czechów, Ormjanin i Bułgar. Z powyższego okazuje się, iż owa *deutsche Warte* na Bukowinie istnieje właściwie dla żydów, którzy tworzą prawie połowę ogólnej liczby słuchaczów. A są to znowu synowie rodzin żydowskich, przesiedlonych na Bukowinę przeważnie z Galicji, gdzie podawały się za Polaków...

Rzecz znamienna, iż Polacy, którzy od początku istnienia wszechnicy czerniowieckiej wykazują stale bardzo poważną stosunkowo frekwencję nie posiadają tam ani katedry literatury i historji polskiej, ani nawet lektoratu dla polskiego języka, pomimo, iż w gimnazjach czerniowieckich język ten stanowi przedmiot nauki nadobowiązkowej.

Kiedy się wyczerpią pokłady węgla kamiennego?

Wobec dzisiejszego rozwoju techniki produkcyjnej, mnożenia się fabryk i kolosalnych maszyn, które pochłaniają tysiące i tysiące tonn węgla, wobec wzrostu flot wojennych i handlowych wszystkich państw i krajów ziemi, spotykamy się coraz częściej z pytaniem: na jak długo wystarczą pokłady węgla kamiennego różnych krajów ziemi. Pytanie to tem więcej jest usprawiedliwione, że przy zwracaniu uwagi, przed każdem systematycznem zdjęciem geologi-

cznem, na minerały użyteczne, odkrycie dzisiaj nowych tak obfitych pokładów węgla kamiennego, jak np. górno-śląskie lub w Pensylwanji, jest stanowczo wykluczone.

Na pytanie to co do Anglji próbował odpowiedzieć już przed laty 40 Hulb; w r. 1870 badała tam kwestję tę osobna przez parlament wybrana komisja, w r. 1882 Greenwell, wszystkie te badania jednak różnią się niesłychanie co do rezultatów, co do prognozy czasu trwania angielskich pokładów węglowych, jakkolwiek uwzględniają możliwy wzrost produkcji przemysłowej, a tem samem zapotrzebowanie węgla.

W Niemczech, na podstawie badań zebranej w tym celu w r. 1890 ankiety, tudzież dat udzielonych ze wszystkich krajów europejskich i Ameryki północnej, próbował radca górniczy Nasse już nie przepowiadać czas trwania pokładów węgla, ale tylko postawić prognozę rozwoju produkcji węgla w różnych krajach. A mimo to i jego prognoza z powodu braku należytej statystyki produkcji nie udała się. Co do trzech krajów europejskich np., w których ukształtowanie pokładów węglowych i stosunki eksploatowania są zupełnie podobne Belgji, Francji północnej i południowej Anglji, prognoza produkcji postawiona przez Nassego, ziściła się tylko co do Belgji; w Anglji rzeczywistej eksploatacji daleko było do przepowiadanej wysokości, we Francji natomiast produkcja przeszła znacznie oczekiwaną cyfrę.

Wobec tej trudności oznaczenia absolutnego bogactwa pewnych pokładów węglowych, wobec trudności przewidzenia nawet stosunków produkcji (eksploatacji) węgla, probuje prof. French z Wrocławia w ciekawym artykule, zamieszczonym w jednym z numerów czasopisma *Zeitschrift für Socialwissenschaft* oznaczyć w inny sposób czas trwania pokładów węglowych różnych krajów ziemi.

Oznacza go mianowicie relatywnie, podając *maximum* możliwego trwania pewnych pokładów węgla i *minimum* tego trwania. Bierze pod uwagę i to, że pewien kraj, terytorjum państwa pewnego może zawierać kopalnie węgla o bardzo różnej wydatności i że na odwrót, w wielkim jednolicie odbudowanym rewirze węglowym mogą mieć udział różne państwa, tak, n p. górno-śląskie pokłady sięgają do Austrji i Królestwa Polskiego, podczas gdy kraje Austrjackie koło Sudetów mają aż trzy typy pól węglowych, całkiem różne pod względem wydatności.

Najmniej obfitemi co do węgla, zdaniem prof. Frencha, są w Europie rewiry węglowe środkowej Francji, Czech środkowych, Saksonji i północno-angielskie (Durham, Northumberland).

Zasobność kraju w węgiel ma znaczenie nietylko ekonomiczno, ułatwia niesłychanie rozwój wielkiego przemysłu i komunikacji, jak to właśnie widzimy na Anglji, a obecnie coraz więcej na Niemczech i Ameryce północnej; ale ma też i znaczenie polityczne, a mianowicie decyduje o całej sile marynarki wojennej, a tem samem o potędze na morzu pewnego państwa. Flota wojenna, która nie ma znacznych składów węgla, jest niezdolną do akcji. I tak w ostatnich czasach spóźnioną akcję krzyżowników hiszpańskich na Kubie należy nie czemu innemu przypisać, tylko brakowi węgla, którego niema na iberyjskim półwyspie i który Hiszpanja musi sprowadzać z zagranicy. Względna szczupłość zapasów węgla kamiennego Anglji, które, według obliczeń Frencha, starczyć mogą tylko na 200—350 lat, zagraża w dalekiej przyszłości całemu angielskiemu przemysłowi i panowaniu Anglji nad morzami. Trzeba zważyć, że żadna z angielskich kolonij, ani Kanada, ani Nowa Walja południowa, an Kapland, ani Indje Wschodnie nie mają węgla po nad własne potrzeby i eksportować go nie mogłyby. Jeszcze niekorzystniejsze są widoki dla potęgi morskiej Japonji. Węgiel japoński, co do wartości palnej odpowiada europejskiemu węglowi brunatnemu i jest go nie dużo. To też przy dłużej trwającej wojnie morskiej flota japońska, gdyby jej odcięto dowóz węgla kamiennego skądinąd, znalazłaby się w fatalnem położeniu.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 19 sierpnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 639 —, Akcje węg. Zakł. kred. 647·—, Akcje Anglobanku 269· , Akcje Unionbanku 531·—, Akcje Laenderbanku 401·25, Akcje Bankvereinu 446·50, Akcje Bodencredit 850·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 635·75, Akcje kolei południ. 89·—, Akcje tramw. lit. a) 238·—, lit. b) 235 —, Akcje kolei Elbetkal 477· , Akcje kolei Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 418 —, Akcje Rima Muranji 448·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.593, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 285·—, Oblig. węg. indemn. 92·45, Renta majowa 99·10, Austr. renta koron. 95·80, Węgierska renta koron. 93·20 5·6 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·20, 4 proc. listy Banku kraj. 92 —, 4 i pół proc listy Banku kraj. 99·50, 4 proc. listy Banku hipot. 89·50; 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·35 5 proc. listy Banku hipot. 109· , 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·75, 4 proc. Gal poż kraj. z 1893 r 92·50 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·75, Losy tureckie 100·25, Marki 117·15, Ruble 253 —.

— **Wiedeń** 19 sierpnia Kursa giełdy wiedeńskiej.

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 255· —; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc 252·50; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 510·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc 257·25: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 243·35; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 81·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 100·— *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·10; Zakł. kredyt. [illegible] i p. po 100 zł. 390·50; Clary 40 zł. m. k. 144·— Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 74·40; Pożyczka m. Lublany [illegible] zł 61·25; Ofen 40 zł. 158·50; Palffy 40 zł. m. k. 161· ; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. [illegible]8 —; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 25· ; Losy

przystojnego inżyniera, w skrytości ducha ofiarując mu resztki serca.

W domu dyrektora zjawił się także co niedziela Maks Rundberg, rodem Bawarczyk, który od trzydziestu lat mieszkał w Romanji i zarządzał kopalniami siarki w Rignano, o siedm kilometrów od Valdurji. Nie posiadał on nauki, ale zato posiadał wiele doświadczenia i zdrowego rozsądku, był przytem energiczny i pracowity. Jedyną słabością jego było wino; ciągnął szklankę po szklance i wpadłszy w dobry humor, opowiadał anegdotki z czasów swojej młodości; stopniowo ogarniał go coraz większy zapał, zamiast po włosku rozmawiał po niemiecku, machając przytem rękoma. Wychyliwszy ostatnią butelkę, kładł stary cylinder i opuszczał towarzystwa.

Robert nieraz opisywał w sposób humorystyczny te zebrania niedzielne, chcąc zabawić matkę i Lucyllę, szczególniej ostatnią. Chybiał celu, gdyż matka albo pomijała milczeniem te opisy, albo też ośmieszała ludzi, którzy Robertowi wcale nie wydawali się śmiesznymi: Edwarda i Marję. „Jakże tam idzie francuzczyzna *mademoiselle*? Czy nauczyła się już mówić: *oui, monsieur?* zapytywała często. Zwykle jednak listy pani Fryderyki były pełne żalów i utyskiwań na nudy, na niedostatek, na brak tualet, przyjemności i t. d. Wspomniała niekiedy, że Lucylla bywa w towarzystwach, że wszędzie ma wielkie powodzenie, że ogólnie zachwycają się jej urodą.

Tryumfy narzeczonej pochlebiały miłości własnej Roberta, ale także przejmowały go obawą i niepokojem. Co będzie, jeżeli Lucylla zasmakuje w życiu światowem, pełnem blasku i ułudy? jeżeli który z młodzieży zbudzi w jej sercu tkliwsze uczucie? Jego tam nie ma, żeby temu przeszkodzić, nie wolno mu nawet pisywać do niej! Jedna myśl tylko go pocieszała: znał matkę i wiedział, że lubi zawsze przesadzać,

o sobie; ma silne przekonanie, że obrał uczciwą drogę i pójdzie nią bez względu na wszystko. A gdyby nie miał żadnej pociechy, gdyby rzucony na fale życia, jak rozbitek wśród przestworów Oceanu, nie widział przed sobą ani pomocnej ręki, ani twarzy życzliwej, pozostaje mu jeszcze jedna deska ocalenia — praca.

Siłą woli otrząsnął się z przykrych myśli, pokonał zniechęcenie jakie go ogarniało i ze zdwojoną gorliwością wziął się do roboty. Wysiłek nie był bezowocnym; wyrazy nadbiegały tłumnie pod jego pióro, z łatwością układały się w zdania; pracował kilka godzin z rzędu, a kiedy skończył, sam się zdziwił temu, czego dokonał. Czyż podobna, żeby on był autorem tego sprawozdania, które z jasnością i polotem stylu łączyło ścisłość handlową i przedstawiało dokładnie obecny stan kopalni? Jędrność stylu odziedziczył po ojcu; czytając swój referat mówił sobie w duszy, że ojciec nie byłby się go wyparł. Jakże miłą byłaby dla niego teraz pochwała ojca, jego uśmiech, słowo uznania i zachęty! Byłby mu powiedział: „Wytrwaj mój synu, walcz i pracuj, to obowiązek, powołanie człowieka". Matka i Lucylla ubolewały nad jego losem, wyrzucały mu, że się dał zawojować prozie życia, on mimo to czuł się szczęśliwym; wiedział, że spełnia świętą powinność, że ojciec, gdyby żył, byłby z niego zadowolony.

XII.

Cyprjan powodowany szczególnem natchnieniem, potrafił zapanować nad nienawiścią, jaką miał dla Roberta, nawet mu wyznał miłość swoją dla siostry dyrektora, nie kryjąc tego, że obawia się go, jako spółzawodnika. Robert wysłuchał wszystkiego życzliwie, starał się rozproszyć wątpliwości i podejrzenia; pomimo szacunku i uznania dla cnót Marji, może mieć dla niej tylko uczucie przyjaźni, gdyż serce jego należy do innej kobiety. Słowa młodego inżyniera taką tchnęły szczerością, że ośmielony Cyprjan prosił go, ażeby użył swego

fund. arc. Rudolfa 10 zł. 58·— ; Salma 40 zł m. k. 218·— ; Pożyczka salcburska 20 zł. 78· ; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 236·— ; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 391·50

— **Wiedeń** 19 sierpnia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 21·60 do 21·70. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 42·— do 42 40. Tendencja niezmieniona.

— **Wiedeń** 12 sierpnia. *(Targ na woły)*. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 6.620 sztuk. W tem było z Galicji 263, z Bukowiny 35 sztuk.

Przebieg targu mdły.

Ceny spadły o 25 hal.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 650 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 22 sztuk po 60—65 k., 62 sztuk po 66—71 k., 72 sztuk po 72—76 k., 4 sztuk po 77—78 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 50—64 k., krowy podtuczone po 54—64 k.; bydło chude dla masarzy po 34—52 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Berlin 9 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 201·—, Staatsbahny 136·25, Disconto Comandit 175·25, Berlińskie Tow. handl. 136·25, Laura 186·25, Bochumery 169 25, Kolej połud. wschodnio-pruska 82·75, Ruble za gotówkę 216·35, Kolej warszaw. wied. —· , Kolej morza Śródziemnego 101·20, Kolej Meridionalna 133·70, Losy tureckie 101·50, Renta włoska 98·-, „Harpener“ kopalnie węgla 156·—, Kolej Marienburg-Mławka 70 75, Konsolidation 292· , Lombardy 21·75, Kolej Henry 87·40, Niemiecki bank narodowy 99·60, Kanada Profered 106·— ; Akcje żeglugi hamburskiej 119 10.

Berlin 19 sierpnia Austr banknoty 85 4· ; spirytus — —

Paryż 19 sierpnia 3% renta 101 65; mąka 28 30

Frankfurt 19 sierpnia Austr. kredyty 201 30 Kolej państw —·— ; Laura — —, Disconto 17· 50 ; Alpiny —·

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański-Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

wpływu na Marją i skłonił ją do przyjęcia jego ręki, ale Robert odmówił: nie miał żadnego prawa mięszać się w stosunki osobiste siostry swego przyjaciela. Cyprjan sam powinien się starać o pozyskanie serca Marji i zapewnić sobie pomoc brata, opiekuna dziewczęcia.

Gwałtowny górnik spokojnie przyjął radę, obiecał się do niej zastosować, ale miał jeszcze jednę prośbę do pana inżyniera: pragnął nauki, żeby za jej pomocą zdobyć sobie wyższe stanowisko, stać się godnym Marji, nie wiedział zaś, jak się wziąć do tego. Doświadczeniem zdobył wiele wiadomości na polu górnictwa, to wszystko jednak nie było uporządkowane, ani ujęte w jeden systemat. Gdyby tak pan inżynier wskazał mu odpowiednie książki...

Robert chętnie zgodził się na to, obiecał dostarczać dzieł technicznych ze swojej bibljoteki. Odtąd między Cyprjanem a inżynierem Arconti zawiązał się stosunek do pewnego stopnia przyjazny; spotykali się często w kopalniach, gdzie Robert spędzał kilka godzin dziennie, wieczorem zaś Cyprjan przychodził do niego prosić o wyjaśnienie rzeczy, których nie mógł zrozumieć. Robert zdziwiony był bystrością jego umysłu, chętnie się z nim wdawał w rozmowy naukowe, z których młody górnik wiele korzystał.

Postępowanie Cyprjana względem Marji także uległo zmianie: nie okazywał jej swojej miłości tak wyraźnie jak dawniej, spotykając się z nią mówił o rzeczach obojętnych. Postanowił czekać cierpliwie, dopóki nie nadejdzie chwila stosowna. Marja inaczej zrozumiała zmianę w jego obejściu i była dlą niego więcej uprzejmą, a zarazem przekonaną, że porzucił swoje zamiary.

— Ten Arconti robi cuda! — mawiał Edward Selmi — potrafił ugłaskać nawet Cyprjana.

Cieszył się, że przyjaciel umiał zyskać taki wpływ i znaczenie w kopalni, sam odwoływał się zawsze do jego zdania. Praca fizyczna była dla niego łatwą, zato umysłowa przej-

mowała go obawą i niechęcią; czuł się do niej niezdolnym był bardzo zadowolony, że kto inny za niego myślał.

W zarządzie towarzystwa górniczego w Londynie zauważono, że ster kopalni ujęła inna ręka, energiczna, dzielna, doświadczona. W listach prywatnych do dyrektora winszowano mu, że pozyskał sobie tak zdolnego pomocnika, Robert zaś otrzymał pochwałę za swoje sprawozdanie, oraz zezwolenie na niektóre zmiany i ulepszenia, jakie uważał za stosowne. Na pierwszym planie było otworzenie nowej galerji, oraz wprowadzenie nowego systemu przy wytapianu rudy. Robert z zapałem obstawał za swojemi planami, pamiętny słów, które ojciec wyrzekł niegdyś do niego: „Biada temu, kto w stanowczych chwilach życia nie ma wiary w siebie! Podobny jest tedy do źdźbła słomy unoszonego wiatrem“.

W kopalni z nieufnością patrzono na rządy Roberta; tylko Cyprjan je pochwalał, ale najwierniejszym sprzymierzeńcem inżyniera była Marja. Ile razy Edward Selmi kręcił głową niechętnie, siostra gromiła go łagodnie, mówiąc: „Daj mu pokój, on lepiej się zna na tem od ciebie!“ — „To prawda“ — szczerze przyznawał Edward i zostawiał przyjacielowi swobodę działania.

W kilka miesięcy Robert zżył się zupełnie z otoczeniem. Nosił teraz brodę, twarz miał ogorzałą, ręce grube, twarde i gdyby nie wrodzona wytworność ruchów, nikt nie poznałby w tym górniku, ubranym w prostą odzież robotnika, dandysa medjolańskiego. Nie żałował dawnego życia i nie gardził towarzystwem, które co niedziela przychodziło odwiedzać siostrę dyrektora.

Były to same znakomitości miejscowe: Syndyk, pan Ludovici, pięćdziesięcieletni mężczyzna, który zawsze unosił się nad zdolnościami administracyjnemi pana Arconti i mówił, że jeżeli nie dziś to jutro będzie mógł zostać radcą gminnym. Córka jego, panna Stella, pierwsza elegantka w Valdurji, niemłoda, chuda i żółta, łaskawem okiem patrzyła na